Nr. 132. We Lwowie — Niedziela dnia 11 Czerwca 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-8. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jedno szpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Ks. metropolita Sylwester Sembratowicz.

Lwów 10. czerwca.

Brutalny napad na ks. metropolitę Sembratowicza i towarzyszących mu dostojników cerkwi ruskiej, jakiego dopuściła się zmoskwicona młodzież ruska z Galicyi na wiedeńskim dworcu kolejowym, gdy powracał on z Rzymu z pielgrzymki, która miała na celu złożyć hołd głowie katolickiego Kościoła w imieniu katolików ruskich — jest wypadkiem znamiennym, zasługującym ze wszech miar na to, ażeby był dokładnie rozpatrzonym i ocenionym. Jest to burda rażąca niepomierną brutalnością jej sprawców, którzy — gdy chociaż przynajmniej tylko z imienia są katolikami, nie wahali się z b i o r o w o dokonać napadu wobec Niemców na najwyższych dostojników tej cerkwi, której są synami, której ich ojcowie są być może kapłanami. Godzi się zaś zanotować, że moskalofile nasi dopuszczają się podobnej demonstracyi już po raz wtóry. W świeżej jeszcze pamięci pozostaje inna podobna burda antikatolicka, wyprawiona przed kilku miesiącami pod adresem ks. metropolity we Lwowie w „Domu Narodnym“, podczas obchodu na cześć papieża.

Sceny te, jakkolwiek muszą być bolesne sercu czcigodnego ks. metropolity, wywołują jednak usprawiedliwione zupełnie oburzenie u wszystkich szczerych katolików, a liczne objawy współczucia i czci ze strony najpoważniejszych osobistości w kraju, w państwie i w hierarchii katolickiej niechaj mu choć w części wynagrodzą przykrości doznawane ze strony moskalofilstwem zbałamuconej młodzieży.

Księdza Sylwestra Sembratowicza dotykają w tej formie skutki błędów jego poprzedników na stolicy metropolitalnej. Od lat pięćdziesięciu przeszło zaszczepiany systematycznie w umysły ruskiego kleru katolickiego, w seminaryach i z konsystorzów, duch obłudy, powierzchownego a raczej formalnego tylko trzymania się katolicyzmu, nieufności do Rzymu, tak głęboko wniknął, że teraz potrzeba istotnie i dłuższego czasu i stanowczości niezłomnej, aby go wykorzenić.

Ks. metropolita Sembratowicz, sam najgorliwszy katolik, lecz z usposobienia miękki i pobłażliwy, nieraz złożył już tego dowody faktyczne, iż z przekonania uznaje konieczność tępienia szyzmatyckiego kąkolu pomiędzy podwładnym mu klerem. Z początku wziął się nawet ostrzej do tego — co prawda, wcale niełatwego zadania. Lecz z czasem zmiękł, pragnąc przeciwdziałać szyzmatyckiej agitacyi pomiędzy klerem ruskim dobrocią i w drodze łagodnych przedstawień i zarządzeń pośrednio tylko wpływających na poskromienie zuchwalstwa tych r u s s k i c h księży, fałszywych uniatów i katolików, którzy jednak za pewnego rodzaju zaszczyt poczytują sobie popisywać się publicznie ze swoją „nieufnością“ (*nedowirjem*) do Rzymu i do katolików szczerych. Czasem tylko w ważniejszych momentach, jak np. w sejmie wraz z ks. Pełeszem przy rozprawie nad wnioskiem p. Romańczuka, gdy ks. Kaczała wystąpił z mową w duchu antikatolickim, parę razy przy wystąpieniach przewódzcy moskalofilów w sejmie dr. Mikołaja Antoniewicza, przeciwko wichrzycielstwu organów tutejszej agencyi rosyjskiej wydawanych przez p. Markowa itd. zaznaczył ks. metropolita wolę swoją, iż nie myśli tolerować takiego kłamliwego obłudnego katolicyzmu, wrogiego katolicyzmowi rzetelnemu, patrzącego zezem na Rzym, a drugiem okiem strzelającego do Rosyi.

Lecz chwiejność jego w zwalczaniu zakorzenionej pomiędzy ruskim klerem agitacyi antikatolickiej ściągnęła na niego tylko śmiertelną zawiść moskalofilów bez dodatnich skutków dla świętej sprawy, o którą mu chodzi.

Na synodzie, odbytym przed dwoma laty poczuł teraźniejszy episkopat ruski siłę moskalofilskiej solidarności.. Stronnictwo narodowców przesycone wpływami bezwyznaniowców i ateistów z partyi socyalistów ruskich chętnie idzie także na rękę antikatolickiej agitacyi moskalofilów, wietrząc w każdym akcie wierności dla zasad katolicyzmu w łonie ludności i kleru ruskiego wpływ Jezuitów.

A ponieważ — *wie die Alten sungen, so tschwitschern die Jungen* — więc jak starzy księża ruscy, chowani w tradycyach Jachimowicza rezonują w poufnem kole na soborczykach i praźnikach, albo też w bezimiennych korespondencyach do gazet ruskich na metropolitę za jego gorliwość katolicką, nazywając go z tego powodu — „zdrajcą russkiego narodu i russkiej cerkwii“ — to synowie ich postępują szczerzej: oni to samo przez usta takich panów Aleksiewiczów i Jaworskich mówią metropolicie w oczy, popierając jadem szyzmatyckiej zawiści zatrute argumenta swoje — zgniłemi jajami.

Tą drogą, jaką episkopat ruski wobec zarażonego obłudą Jachimowiczów i Litwinowiczów kleru ruskiego dotychczas postępuje — nie osiągnie się niczego. Należy działać stanowczo, ażeby łeb urwać hydrze tej przewrotnej agitacyi!

Puryfikacya konsystorzy z resztek otwartych i zamaskowanych zwolenników Jachimowicza i Naumowicza, bezwzględne usuwanie takich dziekanów, którzy z większem nabożeństwem czytają pisma p. Markowa niż kurendy Ordynaryatu, a co najważniejsza, gruntowna reforma seminaryów: oto odpowiedź na napady na najwyższych dostojników ruskiej cerkwi katolickiej urządzane przez zdziczałych smarkaczów, którzy tylko w sposób właściwy ich wychowaniu dają wyraz s z c z e r y tym przekonaniom, jakie w ich serca w domu rodzicielskim wszczepione zostały.

Metropolita i sufragani jego mają w ręku władzę dostateczną do zapewnienia sobie powagi i poszanowania dla swojego dostojeństwa. Niechajże z tej władzy zrobią użytek. J e s t t o i c h n a j w i ę k s z y m o b o w i ą z k i e m w o b e c n e j c h w i l i.

Ks. metropolicie Sembratowiczowi po powrocie z Rzymu złożyli wczoraj uszanowanie Rusini lwowscy, dołączając wyraz oburzenia z powodu brutalnej sceny w Wiedniu. Dzisiaj udaje się do niego Wydział krajowy i reprezentacya miasta Lwowa.

Kuryer Lwowski podaje następujący telegram z Wiednia: Ruscy radykalni studenci zapewniają, że wyłącznymi aranżerami onegdajszej demonstracyi byli rusofilscy studenci ze stowarzyszenia „Bukowyna“. O aranżerach demonstracyi mówią jako o ajentach rosyjskich, którzy otrzymują stypendya rosyjskie. Rusofilscy studenci usiłowali onegdaj pozyskać radykałów, aby wzięli udział w demonstracyi. Tylko 2 czy 3 radykałów przybyło na dworzec kolei Północnej, ale bądźto z ciekawości, bądź jako sprawozdawcy pism.

W ciągu dnia wczorajszego wysłano liczne telegramy kondolencyjne do ks. metr. Sembratowicza.

Hr. Taaffe telegrafował do ks. Sembratowicza do Krakowa. Władza poczyni dalsze kroki. Donoszą, że owi trzej studenci, którzy weszli do wagonu, w którym siedział metropolita, już tam w wagonie jajami go obrzucili.

Pisma podają dosłownie przemówienie Aleksiewicza do metropolity, miał on mówić: „Ekscelencyo! my synowie narodu ruskiego zjawiliśmy się tutaj, aby cię powitać w powrocie z Rzymu. Wracasz teraz z Rzymu, gdzieś papieżowi w imieniu narodu ruskiego dowody miłości jego składał. (Metropolita Sembratowicz kiwał przyjaźnie głową i uśmiechał się).

„Ekscelencya — mówił dalej Aleksiewicz — udałeś się do Rzymu, by tam dopełnić zdrady na kościele ruskim i ruskim narodzie. Przywozisz obecnie do ojczyzny plany na jej zniszczenie...“

Metropolita przerwał w tem miejscu: „Wszystko to bardzo ładnie, ale pan jesteś źle poinformowany“. Aleksiewicz: „Bądź jednak Ekscelencyo przekonany, że mimo twoich i Kuryi papieskiej wysiłków, kościół ruski ruskim pozostanie. Bądź przekonany, że młodzież ruska takim jak Jozafat Koncewicz, Sembratowicz krzyczy: Poreat!“ Tu rzucił jeden z trzech studentów przez drzwi wagonu jajem na ks. Sembratowicza. Ks. Sembratowicz wyskoczył natychmiast do okna, atoli już stojący na dworcu studenci rzucać poczęli jajami na książąt kościoła.

Wczoraj udali się Aleksiewicz i Jaworski dobrowolnie do swego profesora, dziekana Maassena i Müllera i przedstawili im cały przebieg demonstracyi.

Wczoraj też zwrócił się rektor ruskiego seminaryum we Wiedniu Sembratowicz (brat metropolity) do dyrektora policyi Stejskala z prośbą, by zatelegrafował do Lwowa, iżby przeszkodzić demonstracyom. Tak się też stało.

Maturzyści.

Lwów d. 9. czerwca.

Zaczyna się teraz pora egzaminów dojrzałości w szkołach średnich. Dzienniki zaczynają już wymieniać szeregi młodzieży, która po ukończeniu ogólnych nauk przygotowawczych, ze świadectwem „dojrzałości“ umysłowej w kieszeni, ma powziąć postanowienie, rozstrzygające o przyszłym zawodzie, o kierunku pracy całego żywota.

Ludzie, posiadający wyższe wykształcenie stanowią największy skarb każdego społeczeństwa. I jak rodzice rozsądni i uczciwi z rozkoszą ponoszą wszelakie trudy i ofiary najcięższe, ażeby tylko dopomódz swoim dzieciom do uzyskania jak największego zasobu nauki, nauki wszechstronnej, t. j. nietylko wiedzy samej, ale także i tych wiadomości, które wpływają na uszlachetnienie serca i wyrobienie zdrowych zasad życia, i z bijącem sercem oczekują chwili, kiedy ich syn przyniesie do domu świadectwo dojrzałości, stwierdzające zakończenie okresu chłopięctwa, i ma obrać sobie zawód na całe życie, tak i społeczeństwo całe z serdecznem zainteresowaniem się liczy zastępy młodzieży, kończącej porządnie szkoły średnie i mającej przystąpić do wyższych studyów zawodowych — w tej młodzieży bowiem nadzieja kraju i przyszłość społeczeństwa, ona kiedyś po nas obejmie ster spraw.

Więc tak samo, jak rodzice z uczuciem szczęścia patrzą na syna „maturzystę“ czując się tem dostatnio wynagrodzonymi za wszelakie kłopoty, jakie z nim przebyć musieli w latach jego dzieciństwa i później, gdy podrastał, zarówno i każdy, kto patrzy na tę młodzież ze stanowiska ogólniejszego, musi w niej widzieć najcenniejszy dorobek społeczny.

Dla narodu, który — jak nasz, pozbawiony jest bytu samodzielnego, i w dwóch rozległych dzielnicach nie ma możności kształcenia młodzieży swej według modły własnych potrzeb i usposobień, gdyż całe wychowanie publiczne jest tam wtłoczone w ramy wrogich nam systemów politycznych — młodzież wychodząca z naszych szkół, pozostających pod kierownictwem swojskiem i szczerze patryotycznem, tem bardziej jest cennym nabytkiem. Krótkie chwile rządów komisyi edukacyjnej sejmu czteroletniego, dziejów liceum krzemienieckiego, uniwersytetu wileńskiego przed Nowosilcowem pozostawiły trwałe ślady świetlane w historyi narodu naszego. Czyż możemy być pewni, że i teraźniejsza doba względnej swobody naszej w Galicyi, kiedy szkolnictwo mamy w naszem ręku, także nie skończy się rychlej niż tego spodziewać się możemy teraz, i stanie się tylko wspomnieniem?

Nie ma nic najgorszego, czego nasz naród nie mógłby spodziewać się, że go spotka. Taka to już bowiem dola nasza...

Ważne zachodzi pytanie, jakim zawodom poświęcić się zamierza przeważna ilość maturzystów?

W żadnym zawodzie nie ma u nas za wiele ludzi z wyższem wykształceniem, a zresztą n i e m o ż e ich nawet być za dużo nigdy. I to wszystko, co u nas mówi się tu i ówdzie o „hyperprodukcyi inteligencyi“ w jakimkolwiek bądź zawodzie, na seryo branem być nie może.

I n n a r z e c z, c z y w s t o s u n k u d o p o t r z e b y, r o z d z i e l a s i ę u n a s i n t e l i g e n c y a w n a l e ż y t y s p o s ó b p o m i ę d z y r o z m a i t e z a w o d y?

Otóż pod tym względem panują u nas dotąd pewne pojęcia jednostronne, które należałoby koniecznie z reformować w imię ogólnych interesów społecznych.

Mianowicie, zaprzeczyć się nie da, iż jak dotąd z krzywdą innych zajęć, mianowicie tych, które stanowią właściwe i bezpośrednie źródło siły organicznej społeczeństw: zawodom produkcyjnym, rolnictwu, industryi i handlowi, a wreszcie opiece nad zdrowiem fizycznem ludności, mniej u nas poświęca się ludzi z akademickiem wykształceniem, niż karyerze biurowej, która przy lżejszem pozornie zajęciu, i spokojnym toku stopniowania dochodów, zapewnia i kawałek chleba a niejednokrotnie także wpływy i znaczenie wysokie.

Inaczej się dzieje na Zachodzie, u narodów kroczących na czele cywilizacyi. Tam karyera biurokratyczna, bezmyślne pchanie się utartą „*Eselstourą*“ nie jest ideałem najzdolniejszej młodzieży. Tam właśnie najzdolniejsza młodzież marzy o niezależności, szuka zawodów w których p r z e d k a ż d ą j e d n o s t k ą z o s o b n a s t o i o t w o r e m w o l n a d r o g a d o z d o b y c i a s o b i e m a j ą t k u i poważnej pozycyi społecznej.

Społeczeństwu naszemu potrzeba teraz przedewszystkiem techników jaknajwięcej, rolników z gruntownem wykształceniem ogólnem i fachowem, komercyalistów i lekarzy — mniej zaś pilna zachodzi już potrzeba prawników.

Oto zawody, ku którym powinna skierowywać się liczniej jak dotychczas młodzież w chwili gdy zwraca się do studyów zawodowych. Jest to niezbędnem ze względu na wyższe interesa społeczne i narodowe!

Na tę też potrzebę pragnęlibyśmy zwrócić uwagę patryotycznej młodzieży naszej, wychodzącej ze szkół średnich w tak ważnej chwili, gdy obiera sobie zawód na całe życie przyszłe.

Rząd a sprawy czeskie.

Lwów d. 10. czerwca.

Wiedeński korespondent praskiej *Politik* podaje ciekawy pogląd na stanowisko rządu wobec spraw czeskich. Pisze on mianowicie:

„Mieliście zupełną racyę z waszą zapowiedzią, i możecie już na pewne przypuszczać, że w sprawach czeskich na razie nic, albo tak jak nic się nie dzieje, chyba, iżby ktoś akcye policyjne chciał poczytywać za sztukę stanu i politykę.

Hr Taaffe jest obecnie wcale zdrów i zdolny do pracy, ale ministeryum rozszczepiło się co do spraw czeskich na dwie, a właściwie nawet na trzy grupy. Jedną tworzą ministrowie Steinbach, Schönborn i Falkenhayn, którzy stanowczo się sprzeciwiają wszelkiej akcyi, którąby wychodziła na korzyść lewicy. Antagonistami tej grupy są ministrowie Gautsch i Bacquehem, tworzący w gabinecie „lewicę“ — ci chcieliby ugodę bądź co bądź przeforsować. Pośrednie stanowisko zajmują ministrowie jenerał Welsersheimb i Zaleski — podczas gdy hr. Taaffe, który wprawdzie sercem sprzyja „prawicy“, ale wedle swego zwyczaju to w jednym, to w drugim obozie daje role gościnne, z każdą grupą się układa, ale z żadną stale się nie wiąże.

Otóż rzecz zrozumiała, iż gabinet, mający w takiej ważnej sprawie państwowej nie jeden, ale trzy programy, żadnej akcyi podjąć nie zdoła, — brak do niej wszelkich warunków wstępnych i wszelkiej możliwości. Zresztą hr. Taaffe trzyma się tego stanowiska, że w niczem przekwapiać się nie potrzebuje. Jak wiecie, Jego Ekscelencya lubi przysłowie: *Kommt Zeit, kommt Rath* (tyle co: Jakoś to będzie), i rad się niem powoduje. A zatem wydano hasło: poczekajmy!

Na razie też nie ma się czego spieszyć. Do jesieni mamy jeszcze cztery miesiące, a tymczasem — myślą ministrowie — może jakaś myśl zbawienna wpadnie nam do głowy, może gdzieś, kiedyś coś zajdzie, co nas z tego „kałabałyku“ wyratuje.

Przyznacie mi, że to niewielka jest sztuka stanu, ale w całej pełni, co się zowie, życie z dnia na dzień. Wszelako cała ta maniera nie jest nową; z pewnemi odmianami koniecznemi hr. Taaffe tak samo od lat 14 postępuje, i to w pierwszych 10 czy 11 latach z powodzeniem, — czemużby i dzisiaj nie miał się jej dalej trzymać?

I tak się też stanie, i cały spektakl, jaki wyprawiali półurzędowcy, rozwieje się w samą miłość i dobrotliwość. Na razie hasłem: Odtrąbić! W kozły broń! Bóg łaskaw, jakoś do jesieni rządzić się będzie — a co potem?... tem przecie głowy sobie suszyć nie potrzebujemy.“

Przewiezienie zwłok Lenartowicza.

Wyprowadzenie zwłok Teofila Lenartowicza odbyło się we Florencyi nie-

---

61

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

— Kiedy my nie możemy czekać! — zawołał Warwicz niecierpliwie. — My także potrzebujemy pieniędzy, i spodziewaliśmy się, że fabryka już od pierwszego stycznia zacznie zasilać naszą kasę; ale żebyśmy mieli czynić nowe nakłady, o tem nigdy mowy nie było.

— Ha! trudno — odrzekł Roman, ruszając ramionami. — Głową muru nie przebiję. W jesieni sprzedam zbiory i fabrykę wykończę.. Panowie powinniście być wyrozumiałymi.

— Proszę pana — przerwał Goldhammer — w interesie niema żadnej wyrozumiałości. Ja znam w interesie tylko te rzeczy: termin, pieniądze, kontrakt, albo proces .. ale wyrozumiałość w interesie to jest nic!

— Słusznie pan czynisz. Teorya pańska, zastosowana w praktyce, zapewni panu bezwzględne powodzenie.

— Moi panowie — wmieszał się Warwicz — czy myśmy tu przyjechali w tym celu, aby zastanawiać się nad pojęciami teoryi i praktyki?

Na to Urmin powiódł po nim przeciągłem spojrzeniem siwych swych oczu i zapytał spokojnie, jakby chodziło o wypicie kieliszka koniaku lub przechadzkę po ogrodzie.

— A w jakimże celu raczyliście panowie odwiedzić mnie łaskawie?...

Warwicz spojrzał na Goldhammera. Ten poprawił [illegible]

— Po co tu wiele gadania? Dla mnie jasna rzecz najwięcej warta. Pan nie dotrzymałeś kontraktu, więc my przyjechali oświadczyć, że od dzisiaj cofamy się ze spółki.

— Wolno panom — rzekł Urmin. — Ja przynajmniej nie mam nic przeciwko temu.

— E! — zaprotestował pan Maurycy z właściwym żydowskim akcentem. — Tu nie chodzi o to, czy pan ma co przeciwko temu, czy nie?

— A o cóż chodzi?

— Chodzi o to, że jak my się cofniemy, to my stracimy po 10.000 a my nic tracić nie chcemy, bo dzisiaj ciężkie są lata i każdego centa szkoda.

— W takim razie nie cofajcie się panowie; któż wam każe?

— Nikt nie każe, ale my musimy się wycofać, bo stracimy jeszcze więcej. Za to pan musisz nam naszą stratę wynagrodzić.

Roman spojrzał mu z zimnym uśmiechem w oczy i rzekł:

— Więc panowie żądacie zapewne, abym cały las kupił?

— Tak jest, żądamy — podchwycił Goldhammer.

Urmin zamyślił się, a po chwili zapytał arogancko:

— A jeżeli mi się nie zechce, to co będzie?

— W takim razie będzie dla pana jeszcze gorzej — odparł Goldhammer — bo my wytaczamy proces, licytujemy fabrykę za bezcen i pokrywamy nasze wkłady, a pan możesz, nie wliczając kosztów procesu, stracić conajmniej ośmdziesiąt tysięcy... Otóż wóz i przewóz: albo pan kupujesz zaraz obie parcele lasu, to jest moją i pana Warwicza, i płacisz nam natychmiast gotówką, albo my wytaczamy proces.

Jasnem było, że dwaj wspólnicy nie żartują. Dla lepszego zaznaczenia wzajemnego stosunku obaj odsunęli się na róg stołu dalej od Urmina, a zbliżyli ku sobie. Wyglądało to tak: nas jest dwóch, a ty sam jeden: pamiętaj o tem!

Warwicz od wyjazdu Stefanii nie był w zamku ani razu i unikał Romana nawet w mieście, jakby czuł, że wnet przyjdzie mu zdjąć przyłbicę i wystąpić jawnie w roli przeciwnika. Dziś właśnie to się stało. A gdy raz poczuł się we właściwej pozycyi, już nie dbał o dawną uprzejmość, o zachowanie form towarzyskiej grzeczności, lecz przybrał od razu oblicze groźnego spekulanta nie mającego litości nad pognębioną ofiarą. Patrzał Romanowi śmiało, wyzywająco w oczy, jakby chciał spojrzeniem wyrazić:

— Oto dziś wybiła godzina zemsty mojej. Nie nawidziliśmy się od dzieciństwa, choć żyliśmy w pozornej zażyłości... a więc precz z maską, dłużej nie ma potrzeby udawać. Jesteś w naszych rękach i bądź pewien, że żyw z nich nie wyjdziesz.

Urmin przymrużył oczy i zmierzył go również wzrokiem pogardy i wieloletniej nienawiści. Potem odwrócił się do okna i myślał chwilę. Wreszcie wstał, wyprostował się i rzekł krótko, wyniośle:

— Dobrze, moi panowie. Ponieważ nie mam innego punktu wyjścia, przeto las kupuję. Proszę przybyć za tydzień do miasta, gdzie w kancelaryi notaryalnej spiszemy akta kupna i sprzedaży.

Po tem oświadczeniu, nie miały racyi dalsze rozprawy. Rozstali się wszyscy trzej spekulanci, okpiwający się otwarcie. Nikt z nich nie udawał już dłużej pokrzywdzonego lub upominającego się o wyrządzoną sobie krzywdę. Spółka Warwicz *et* Goldhammer otwartem wystąpieniem *contra* Urminowi, pozwalała ostatniemu domyślać się, że od dawna działała na jego zgubę, ostatecznie nie potrzebowała taić się z tem dłużej — a on nie próbował nawet układów i pojednania, jakby z góry wiedział, że na tej drodze nie dojdzie z nimi do ładu, jakby od dawna miał tę pewność, że bez walki się nie obejdzie.

— Chcecie wojny, dobrze — niech będzie wojna!... I zaraz na drugi dzień postarał się, że wyrzucono urzędownie Majera z grojeckiej karczmy, której dobrowolnie opuścić nie chciał. Maurycy Goldhammer, gdy się o tem od wyrzekającego brata dowiedział, zagryzł grube wargi i pocieszał go słowami:

— Nie płacz, Majer, nie płacz — mówił. — Wnet pozna on, co to jest wyrzucić Goldhammera z karczmy! Zamiast płakać, jedź lepiej zaraz do miasta i powiedz Aronowi, żeby widział się z Urminem. Urmin potrzebuje pieniędzy. Już ja Aronowi o tem mówił; on wie, co ma zrobić.

Stroskany Majer udał się rzeczywiście do miasta i nasłał Arona Romanowi.

Tymczasem Urmin dość ozięble przyjął nieproszonego gościa.

— Czego pan żądasz? — zapytał lichwiarza na wstępie, gdy ten kłaniając się nisko, wszedł do jego kancelaryi.

— Słyszałem, proszę wielmożnego pana, że wielmożny pan potrzebuje pieniędzy — odpowiedział.

— I cóż z tego?

— Jabym mógł pożyczyć...

Roman popatrzał mu najpierw chwilę w oczy, potem dopiero odrzekł:

— Dobrze, a na jaki procent?

— Nu, jak dla wielmożnego pana, to bardzo maleńki.

— Naprzykład?

— Ja myślę... no, tak na ośmnaście... Inni panowie dają więcej.

— A trzydzieści sześć nie wziąłbyś pan?

Żyd uśmiechnął się słodko.

— Nie żartuję wcale. Więc weźmiesz pan trzydzieści sześć od sta?... co?

— Wielmożny pan tyle nie da... — wykręcał się żydek, w przeczuciu czegoś złego.

— Jak nie dam trzydzieści sześć, tak nie dam ośmnaście.

— A ileż wielmożny pan da?

Urmin wstał i położył rękę na ramieniu lichwiarza.

— Ile dam, o tem później. A teraz widzisz, mój kochanku, te drzwi?

Żyd poczerwieniał, spojrzał z ukosa na drzwi i nie odpowiedział nic.

— Widzisz więc, czy nie widzisz?

— Widzę — odbąknął zakłopotany.

— Zrób więc tak, abyś się za niemi znalazł jak najprędzej... rozumiesz?

— Rozumiem... — szepnął lichwiarz, ujął czapkę i po cichutku a spiesznie opuścił pokój.

Pomimo takiego traktowania lichwiarza, będącego poniekąd dowodem silnej podstawy pod nogami, Urmin od pewnego czasu niepokoił się widocznie. Co rano budząc się, wołał pokojowca i zapytywał go czy wysłano posłańca na pocztę; otrzymawszy listy, rozrywał je z gorączkowym pospiechem, a czasem dwa razy dziennie dowiadywał się w urzędzie telegraficznym, czy nie ma jakiego telegramu. Im bardziej zbliżał się dzień wyznaczony do spisania kontraktu kupna urmińskiego boru, tem gorączka jego i niepokój wzrastały. Janka, widząc to, pytała się go kilka razy o powody:

— Co ci Romuś jest? powiedz mi mój drogi... ty się czegoś gryziesz...

(C. d. n.)

zwykle uroczyście. Opis tego aktu, świadczącego o głębokiej sympatyi, jaką Włosi otaczają Polskę i jej zasłużonych synów, podaje dziennik *La Nazione* w słowach następujących:

W środę 7. czerwca o godz. 5. popoł. ruszył pochód z kościoła św. Łucyi. Obecni byli między innymi: zastępca syndyka (burmistrza) Giachetti, zastępca prefekta Barbieri, inspektor Ranalli przedstawiciel minist. oświaty, przedstawiciel uniwersytetu Fiaschi, prof. Lasinio reprezentant akademii, Franchetti przedstawiciel szkoły nauk społ., Aimo dyrektor żeńskiej szkoły normalnej. — Wśród niezliczonych tłumów publiczności obecny był pułkownik Maghelli, księżę Bonelli Crescenzi, rzeźbiarz Zawiejski, hrabina Dzieduszycka, Anetta Boneschi poetka włoska, która natchnionym wierszem uczciła zgon Lenartowicza i wielu innych wybitnych osobistości.

Na trumnie złożono kilka wspaniałych wieńców, między innemi od rodziny Włodzimierzów Dzieduszyckich, Cappelli i Lavazzini-Pieronich.

Nad zwłokami przemówił profesor Levantini Pieroni, osobisty przyjaciel Lenartowicza.

Ważniejsze ustępy tej pięknej mowy brzmiały: „Żegnaj sławny, wielki poeto, który nadewszystko ukochałeś świętej idei Ojczyzny Twojej i przez nią cierpiałeś prześladowanie i tułaczkę. Żegnaj serdeczny uwielbiony poeto; w świętym dniu boleści, w którym Włochy opłakują zgon swego Cavoura, Florencya, która cię przez lat tyle gościła, którą tak gorąco ukochałeś, ma się rozłączyć z Tobą... Wstąp do świątyni przeznaczonej dla tych, którym po wieki sprawiedliwa chwała należy. My, którzyśmy na sobie doświadczyli, co znaczy niewola, *życzymy Ojczyźnie Twojej, aby nadszedł dzień, w którymby Europa na drodze postępu cywilizacyjnego, dla powszechnego ludzkości dobra zrobiła tyle dla Was, ile przypadło w udziale Szwajcaryi...* Żegnaj drogi Teofilu, żegnaj".

Zwracając się następnie do przybyłego po odbiór ukochanych zwłok posła dra Adama Asnyka, uprosił go mowca, aby całej Polsce oznajmił, że „*Florencya w imieniu Włoch sercem pozdrawia ją w świętej dziedzinie sztuki i politycznej sprawiedliwości*".

Po tych słowach wzniósł się z tysięcznych piersi entuzyastyczny okrzyk: „*Viva la Polonia!* a p. Asnyk odwdzięczając się, wzniósł okrzyk „*Viva l'Italia!*"

Tego samego dnia wieczorem ruszył z Florencyi pociąg, wiozący drogie Polsce zwłoki do ziemi rodzinnej, do której tak gorąca tęsknota zwracał się zawsze nieśmiertelny Lirnik mazowiecki.

Wczoraj w noc nadeszły zwłoki do Wiednia a jutro przedpołudniem będą już w Krakowie.

Z izby sądowej.

Lwów d. 10. czerwca.

(Oszustwo.)

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa główna przeciw Antoniemu Wyszyńskiemu o zbrodnię oszustwa.

W jesieni z. r. zgłosił się w sądzie powiatowym w Winnikach Michał Koteluk z Hermanowa i produkując uchwałę tegoż sądu, mocą której uwiadomiono go o dokonanym wpisie prawa zastawu dla sumy 80 zł. na rzecz tutejszego powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w stanie biernym jego realności, doniósł o rafinowanem oszustwie, albowiem pożyczki podobnej nie zaciągał, skryptu dłużnego przed notaryuszem Rastawieckim nie zeznawał, podania o intabulacyę nie wniósł, ani też dokumentów do uzyskania tej pożyczki nie dostarczył. Dochodzenia wdrożone wskutek tego wykazały, że w dniu 7. grudnia 1891 zamówił „ktoś" w urzędzie hipotecznym sądu pow. w Winnikach ekstrakt tabularny co do realności Koteluka, złożył przepisany stempel na 1 zł. i dokument ten w dniu 13. grudnia 1891 otrzymał.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wyszło na jaw, że właśnie 7. grudnia Antoni Wyszyński do sądu w Winnikach ze stemplem na 1 złr. zdążał, a zapytany przez kilku świadków o powód tego, podał, że zaskarża kontumacyę przeciw Stachowi Sztogrynowi — akta zaś wykazały, że sprawy takiej w ogóle tym wcale nie było.

Co do tego zarzutu podaje obecnie obwiniony, że szedł do sądu z marką guldenową chciał bowiem podnieść odpis ugody sądowej, którą zawarł ze Sztogrynem, ale w aktach stwierdzono, że ugody w żadnej sprawie ze Sztogrynem nie zawierał.

Świadkowie Teofil Merunowicz, Aleksander Wiszniewski i Włodzimierz Chaberski, urzędnicy Towarzystwa zaliczkowego zeznają, że w zimie 1891 zgłosił się w Towarzystwie jakiś włościanin o pożyczkę 80 zł. przedstawił się jako Michał Koteluk, dokumenta a w szczególności ekstrakt tabularny przedłożył, a ponieważ w Towarzystwie zaliczkowym uważany był za istotnego Koteluka, gdyż podstępu nikt nie przeczuwał — więc też woźny Tow. Eret w dobrej wierze przed notaryuszem Rastawieckim stwierdził, że włościanin ów jest Kotelukiem, poczem zdziałano skrypt dłużny.

Urzędnicy bankowi stwierdzają dalej, że włościaninem tym nie był przedstawiony im w sądzie Koteluk, czy zaś był nim Antoni Wyszyński nie mogą orzec, gdyż do owego czasu Wyszyńskiego wcale nie znali — obecnie zaś rysów rzeczywistości sobie nie przypominają.

Następnie przesłuchano dwunastu świadków, którzy potwierdzają, że w dniu 5. lutego 1892 tj. w dniu, w którym jak wykazują księgi bankowe, mniemany Koteluk podniósł pożyczkę i otrzymał kwotę 65 złr., spotkali na drodze ze Lwowa przez Winniki do Hermanowa idącego Antoniego Wyszyńskiego, który podpity do domu powracał, przekąską, wódką i piwem hojnie wszystkich częstował, i drugi [illegible] pieniądze przed terminem płacił. Gdy Ilko Sidor spostrzegł, że Wyszyński już tak sobie podochocił, że rozsypuje pieniądze, odebrał mu je, przeliczył i znalazł takowych 56 złr.

Antoni Wyszyński opowiadał towarzyszom podróży, że na ambo 1 i 36 wygrał za 10 ct. złotych 48, i z temi wraca do domu.

Tak samo też bronił się obwiniony co do posiadania pieniędzy wobec sądu, nie mógł atoli: wytłumaczyć się skąd wziął 56 zł., ani wskazać kolektury loteryjnej, w której stawkę ową zrobił.

Z odczytanych atoli aktów urzędu loteryjnego okazało się, że za ambo dziesięciocentowe należy się tylko 4 zł., zaś za terno należałoby się 20 zł. nigdy zaś 48 zł. i że w roku 1892 kombinacya numerów 1 i 36 wcale nie była ciągnioną.

Obwiniony Antoni Wyszyński, przystojny, zaledwie 30-letni mężczyzna, rolnik z Hermanowa, przez zaledwie swego na roli zajmuje się pisarką gminną i „z przyjaźni" dla sąsiadów pisuje także „bagatelki i egzekucyjki", był już kilkakrotnie karany za oszustwo i sprzeniewierzenie, a świadectwo, które mu wójt wystawia jest wcale niepochlebne. Wyszyński broni się nader zręcznie, wyraża się bardzo poprawnie po polsku i po rusku; pismo jego wskazuje na większą wprawę w sztuce pisania a zwrotów stylistycznych w pisemnych elaboratach dla jasności i treściwości może mu pozazdrościć uczony gimnazyasta.

Wszelkiej winy stanowczo się zapiera i twierdzi, że wszystko co prokuratorya przeciw niemu naprowadza, jest tylko dziwnym a nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, które tak „fatalnie" przeciw niemu się układają.

Prócz tego zarzuca mu prokurator państwa drugi fakt oszustwa przez sfałszowanie dokumentu.

W latach 1885—1891 był Wyszyński pisarzem gminnym i jako taki prowadził rachunki gminne w szczególności zaś tabele podatkowe; podatki inkasowali zaś włościanie. W r. 1890 wzmogły się zaległości podatkowe tak znacznie, że zjechał egzekutor Schwabe na sekwestracyę, a gdy mieszkańców Hermanowa do płacenia wezwał, wykazali się kwitami, jako pieniądze złożyli do rąk Wyszyńskiego, który atoli w tabeli tego nie uwidocznił i pieniędzy do kasy nie oddał.

Pociągnięty przez Schwabego do odpowiedzialności oświadczył gotowość zaspokojenia całej restancyi podatkowej w kwocie około 400 zł. z własnych funduszów, spisał sam odnośną deklaracyę i poddał swe gospodarstwo pod egzekucyę; rzeczywiście zapłacił nawet na rachunek tego długu 200 zł., ale potem przestał płacić, tak, że urząd podatkowy musiał prowadzić licytacyę.

Nagle starostwo wstrzymało kroki egzekucyjne a wójtowi Stachowi Sztogrynowi, gdy się zgłosił do urzędu podatkowego po dodatki na cele gminne, oświadczono, że gmina Hermanów nie ma do żądania dodatków, ponieważ w myśl uchwały rady gminnej i dotyczącej prośby, starostwo zarządziło, by takowe użyć na pokrycie restującego długu Wyszyńskiego.

Rozpoczęto znowu dochodzenia. Starostwo nadesłało do sądu dotyczące akta, w których znajduje się dotyczące podanie i odpis uchwały rady gminnej tej treści, jako Antoni Wyszyński zebrane tytułem podatków pieniądze użył na budowę szkoły, a gdy starostwo tego wydatku nieaprobowało okazał się deficyt w pieniądzach podatkowych, wobec tego gmina uznaje dług Wyszyńskiego jako własny i prosi, aby ściągnięto go zatrzymując dodatek gminny.

Dokument ten wystylizowany jest przez Wyszyńskiego, a opatrzony był podpisami radnych i pieczęcią wójtowską.

Stach Sztogryn zapytany, dlaczego wydał pieczęć, podaje:

— Wyszyński powiedział mi, że jedzie do Lwowa prosić, aby starostwo wstrzymało licytacyę i zażądał pieczątki.

Przew. Cóż wam mówił? przecież wam pieczęć z rąk wydać nie wolno.

Świadek: A ja! Ale Wyszyński mówił dajcie landwójcie pieczęć, bo w starostwie mogą zapotrzebować i ja dał; my sobie dobrze żyli; Wyszyński nasz człowiek nie żaden zawłoka, chłop jak i ja.

P r z e w. Ale jakżeście mogli dać mu pieczątkę?

Św. No ta jak, przecie jak starostwo potrzebuje pieczęci, to nie na żadne f a l c z y s t w o.

P r z e w. A ot stało się f a l c z y s t w o.

Św. Ako ja wiem, co się tam porobiło; gmina żadnej uchwały nie robiła i żadnej prośby nie pisała.

Co do tego faktu podaje obwiniony, że pieniędzy gromadzkich sobie nie zatrzymał, że wszystko oddał do kasy; że wobec Schwabego przyjął obowiązek spłaty, bo go wójt Sztogryn o to prosił i w nadziei, że wójt mu zwróci, rzeczywiście zapłacił, sprzedawszy nawet pole.

Sztogryn przeczy temu stanowczo, a i egzekutor Schwabe nic o tem nie wie twierdząc, że Wyszyński bez wahania i bez namysłu oświadczył gotowość zwrotu pieniędzy podatkowych.

Wreszcie przyznaje Wyszyński, że dokument ów sfałszował, jednak: „nie w zamiarze wyrządzenia szkody, lecz w zamiarze bronienia się przeciw dalszej szkodzie, gdyż pieniądze podatkowe użyte były na cele gminne, a zatem powinny być zapłacone z gminnych dodatków." Celów tych nie może bliżej wskazać.

Rozprawa toczy się żywem tępem, dzięki energii przewodniczącego p. radcy Spędakowskiego, któremu asystują radcy sądu pp. Majewski i Nitarski i przedstawia wiele interesu dla człowieka zajmującego się życiem i sprawami naszego ludu, a w szczególności naszej autonomii.

Żałujemy bardzo, że szczupłość miejsca nie pozwala nam przytoczyć wielu szczegółów, któreby wskazywały, gdzie leżą braki naszego życia autonomicznego w gminie, któreby w interesie samorządu naszego reformy koniecznie doczekać się powinny.

Postać Wyszyńskiego świadczy o wielkiej inteligencyi naszego ludu, niestety wykolejonej i wypaczonej na szkodę i krzywdę społeczeństwa. Tacy Wyszyńscy zaledwie pisać się poduczywszy, fałszują dokumenta i praktycznie obznajamiają się z przepisami kodeksu karnego, które dawniej nie były im dostępne. Daliśmy im broń w rękę, a nie pouczyli, iż jest ona obosieczną, że będąc pożyteczną, może stać się szkodliwą... Wychowanie ludu naszego na punkcie religijności, etyki i moralności, nie dotrzymuje kroku innemu postępowi i dlatego coraz bardziej mnożą się czyny karygodne... Dotychczas chłop kradł z komory, dziś fałszuje także dokumenta, bo obok nauki czytania i pisania, nie podnieśliśmy jeszcze jego poziomu etycznego, któryby go powstrzymywał od podobnych wybryków.

Rozprawa potrwa dni kilka, dostarczając zarówno oskarżycielowi (p. Giżowski) jak i obrońcy (p. dr. Tenner) wiele materyału do uzasadnienia swych wniosków.

Rzym d. 8. czerwca.

(Sprzeniewierzenie w banku neapolitańskim.)

Z początkiem czwartego dnia rozprawy dokończono przesłuchania, jako świadka, byłego głównego kasyera banku rzymskiego, Cezara Lazzaroni. Lazzaroni wchodzi czarno ubrany, w towarzystwie dwóch żandarmów kłaniając się na wszystkie strony. Przesłuchanie musi być prowadzonem głośno, gdyż Lazzaroni jest silnie głuchy, wskutek czego przybiera charakter kłótni.

Lazzaroni przyznaje, iż bardzo często korzystał z kredytu u Cucinella; ostatni raz, 7. września 1892. wziął od niego w krótkiej drodze 1700000 lirów, co tenże potwierdza.

P r z e w. Czy zwróciłeś pan tę kwotę?

Ś w. Ja nie; zwrócił ją bank, a mianowicie 1.326.000 lirów gotówką, resztę zaś wekslem.

P r z e w. Zresztą nic pan nie otrzymałeś?

Ś w. Z pożyczki tej sumy ani szeląga.

P r z e w. do oskarżonego: Cóż pan na to?

C u c i n e l l o: Ja? Nic! Jeśli mój drogi przyjaciel Lazzaroni zaprzecza pańskiemu pytaniu, to pewnie tak jest; on to przecież musi wiedzieć.

Inne zeznania są bez znaczenia.

WYKAZ

wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej.

Lista III.

Imię i nazwisko	Subwencye i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcye na fundusz gwarancyjny
Z listy I. i II.	11940	8410
Gorayski August	250	250
Ziembicki Gwalbert	250	—
Czajkowski Berenda Michał	[illegible]50	—
hr. Wodzicki Ludwik	500	1000
Horowitz Samuel	1000	250
Götz Jan z Okocima	500	1000
Ostaszewski Stanisław	250	—
Paygert Jan	250	—
Roiński Emanuel	250	—
Kniaź Puzyna Julian	250	—
F. S. Bardasz	100	250
Lazarus Maurycy	250	—
hr. Gołuchowski Adam	250	250
hr. Gołuchowski Agenor	500	1000
Magistrat m. Krosna	25	—
Rada pow. w Grybowie	50	—
Magistrat m. Gródka	25	—
Rada pow. w Brzozowie	250	—

C. d. n.

KRONIKA.

Lwów dnia 10 czerwca.

„Szczutka" nr. 24, który dziś wyszedł, dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych do dzisiejszego wydania wieczornego *Gazety Narodowej*.

Cesarz udzielił jako tymczasową zapomogę na doraźne wsparcie dla ludności w Galicyi dotkniętej powodzią 1000 zł.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta podatkowego Stanisława Ciesielskiego urzędnikiem pomocniczym dla spraw domenowo-kasowych w XI. klasie rangi przy urzędzie podatkowym w Peczeniżynie.

Przeniesienia. W zarządzie lasów i dóbr skarbowych został przeniesiony komisarz inspekcyi leśnej, Otto Löbl, ze Lwowa do Złoczowa. Przeniesiono także asystenta leśnictwa Władysława Leśniaka ze Stanisławic do Mizunia, Maks. Szyszkowskiego z Mizunia do Jawornika, poruczając mu zastępstwo tamtejszego zarządcy lasów i dóbr; leśniczych Jana Pfeifera z Jawornika do Śnietnicy, Franciszka Poniżil z Śnietnicy do Kobakow (okręg gospodarczy Kuty), Emila Holfelda z Kobak do Grabonia (Stary Sącz), Józefa Dworzaka z Iwanowiec do Tustanowic i Mieczysława Granatowskiego z Tustanowic do Iwanowiec (Kniaźdwór). Pomocnika Teodora Ludkiewicza zamianowano leśniczym III. klasy do Jawornika.

Zmiana własności. Majątek Milatyn, miejscowość znaną w całej Polsce z odpustów i pielgrzymek, nabył od dotychczasowego właściciela p. St. Łodyńskiego, prezes Banku kraj. p. Hipolit Bochdan za sumę 308.000 złr.

Wylewy. Z nad Dniestru piszą nam: Od wtorku stoją pod wodą w rohatyńskim powiecie Żurawienko, Kozara, Martynów stary, Niemszyn, Hanowce, Popławniki. Dniestr zasilony dopływami rozlał ogromnie. W każdej wsi jest już wiele chat powalonych — a wiele bardzo zabrała woda. Woda nie opada, gdyż deszcz nie ustaje. W tych wsiach piec, palić, gotować nie podobna, zaczyna głód na dobre dokuczać. Doraźna, gwałtowna pomoc jest obecnie bardzo pożądaną, a to chleba i soli.

Przy wykolejeniu pociągu pospiesznego pod Hadikfalva, jak nam donosi dyrekcya ruchu kolei państwowej, nie zaszedł żaden wypadek śmierci ani też ciężkiego uszkodzenia.

Popiersie Smolki zostało w przeciągu 12 godziu przez artystę-rzeźbiarza krakowskiego p. T. Błotnickiego w zaimprowizowanej pracowni w Ossolineum wykończone. Popiersie to wielkości naturalnej, przeznaczone do parlamentu wiedeńskiego, odznacza się doskonałem podobieństwem rysów twarzy sędziwego patryarchy parlamentaryzmu w Austryi i zawiera starannie oddane wszystkie szczegóły, które tak wybitnie znamionują całą postać znakomitego męża stanu.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Teofila Lenartowicza odbędzie się w dzień pogrzebu wieszcza w Krakowie, w poniedziałek d. 12 czerwca br. o godz. 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów.

Pomocnicy księgarscy w Galicyi wysyłają deputacyą ze Lwowa na pogrzeb Lenartowicza. Na szarfie o barwach narodowych wieńca widnieje napis: „Autorowi Lirenki" pomocnicy księgarscy w Galicyi.

Magistrat lwowski ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakuje wiele posad służbowych w Galicyi i po za granicami kraju. Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyi powziąć można w IV. departamencie magistratu.

W sprawie wystawy krajowej otrzymujemy z Izby stow. rękodzielniczych następujące pismo: Przez połączone stowarzyszenia przemysłowe wybrany na plenarnem posiedzeniu Izby rękodzielniczej wspólny komitet wykonawczy dla podjęcia i rozdawnictwa przyznanej przez Wydział krajowy bezprocentowej pożyczki w kwocie 15.000 zł. na cele wystawy krajowej dla umożliwienia mniej zamożnym rękodzielnikom wykonania wystawowych przedmiotów, składa się z pp. Niemczynowskiego, Getritza, Mikulińskiego, Ciuchcińskiego, Grabińskiego, Starzeckiego, Monnego, Michalskiego, Skarbka, Sokulskiego Tkacza, Stankiewicza, Bednarskiego, Kowalskiego i Kracha a ukonstytuowawszy się na dniu 4. b. m. wybrał swym przewodniczącym p. Getritza, jego zastępcą p. Niemczynowskiego, skarbnikiem p. Mikulińskiego. Ponieważ wyż wspomniany komitet ma solidarnie odpowiadać za zwrot podjąć się mającej kwoty 15.000 zł. z Banku krajowego, przeto wybrał również subkomitet złożony z pp. Getritza, Mikulińskiego i Skarbka do obmyślenia środków rozdawnictwa a szczególnie środków zapewniających zwrot wydanych przez komitet poszczególnym wystawcom potrzebnych zaliczek, które napowrót w całości zebrane i zwrócone być mają do kasy funduszu przemysłowego.

Prezydyum powyższego komitetu przystępując do powierzonej sobie czynności zawiadamia i wzywa wszystkich rękodzielników i przemysłowców tutejszych, którzy mają zamiar wykonać swe przedmioty na wystawę a zechcą korzystać z powyż wspomnianej pożyczki, ażeby zgłaszali się pisemnie do przełożeństwa swej korporacyi, której są członkami i aby załączyli dokładny rysunek swych przedmiotów, jakie wykonać mają zamiar, wartość tychże, wysokość żądanej pożyczki i jaką porękę zamierzają komitetowi za pobraną zaliczkę przedstawić.

Komitet po otrzymaniu od dotyczącej korporacyi opinii rozstrzygać będzie o rozdaniu zaliczek, uwzględniając w pierwszem rzędzie żądania najmniej zamożnych rękodzielników lwowskich. Komitet również czynić będzie starania, aby dyrekcya wystawy przy zakupnie przedmiotów wystawowych do losowania, uwzględniła wyroby wykonane z pomocą udzielonej z funduszu przemysłowego zaliczki.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaworowie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 17. lipca, oraz dwóch członków tejże Rady z grupy większych posiadłości na dzień 19. lipca.

Z konwentu Braci Miłosierdzia. D. 23. zm. odbyła się w Rzymie kapituła jeneralna zakonu Braci Miłosierdzia, na której znów wybrany został jenerałem dotychczasowy jenerał O. Cassianus Gasser, a prowincyałem dotychczasowy prowincyał prowincyi austryacko-czeskiej, do której Kraków i Zebrzydowice należą, O. Jan Sobel. D. 11. bm. rozpocznie się w macierzystym konwencie w Wiedniu kongregacya prowincyonalna, która potrwa przez dni 8, a na której odbędzie się nowy wybór przełożonych wszystkich 15 klasztorów.

Kradzież w monastrze czudowskim. Z Moskwy nadszedł krótki telegram, że przedmioty skradzione w monastrze czudowskim, o czem przed kilku dniami donosiliśmy, zostały znalezione. Telegram nie zawiera żadnych bliższych szczegółów.

Strajk w Pięciokościołach. Onegdaj wybuchł w kopalniach węgla w Pięciokościołach ogólny strajk. Robotnicy żądają stałej pracy tygodniowej a nie dziennej, dyrekcya kopalń [illegible] chce zgodzić się na to żądanie, gotow[illegible]dnak uwzględnić wszystkie inn[illegible]w. Deputacya robotników udała się do Pesztu, aby przedstawić swe żądania ministrowi handlu. Władza wyznaczyła robotnikom do poniedziałku termin do rozpoczęcia robót pod rygorem, że w przeciwnym razie zostaną wydaleni szupasem do miejsca przynależności. Mówią, że bastujący robotnicy otrzymali z zagranicy zasiłki pieniężne, wszelako dotychczas nie sprawdzono tego.

Cholera. W Cette we Francyi południowej zmarło 8 bm. pięć osób wśród objawów cholerycznych.

W Nimes i Allais umarło również kilka osób na cholerę. Z Macon nadeszły również wiadomości o podejrzanych wypadkach zasłabnięcia.

W Waszyngtonie zawalił się gmach, w którym poprzednio znajdował się Fordteater, obecnie zaś pomieszczone były biura rządowe. Z 300 zatrudnionych tamże ludzi, wielu unieszczęśliwionych. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 20 trupów, a bardzo wielu rannych.

Dla przestrogi powtarzamy za „*Polakiem w Ameryce*" wychodzącym w Buffalo następującą notatkę, wyjętą z ostatniego numeru tego pisma: We środę po południu odesłał znów do Kanady komisarz emigracyjny De Bary 21 polskich wychodźców, a mianowicie 17 mężczyzn i 4 kobiety, którzy przybyli z Galicyi przez Hamburg i Quebec do Buffalo. Okazało się że nie mieli certyfikatów zdrowia, o które De Bary będzie się musiał dopiero wywiadywać w porcie ich wylądowania. Gdy się to stanie, zostaną i tak prawdopodobnie odesłani z powrotem jako „paupers", gdyż są bez grosza przy duszy.

Wystawa ludzi pióra (uspokójcie się: tylko ich konterfektów!) przygotowuje się w Paryżu i niewątpliwie obudzi wielkie zainteresowanie. Z projektem w tym względzie wystąpiło miejscowe stowarzyszenie dziennikarzy (*Association des jurnalistes parisiens*), zamierzając zebrać portrety olejne, rysunki, sylwetki, akwarele, pastele, medaliony, fotografie itp. wszystkich francuskich dziennikarzy i literatów z ostatnich stu lat, t. j. od 1793 do 1893 roku i wystawić je w salach Szkoły sztuk pięknych („*Ecole des Beaux-Arts*") na quai Malaguais. Wystawa ta, jedyna w swoim rodzaju ma być otwarta już w połowie czerwca.

Wypadek w teatrze. Z Liworno donoszą: W teatrze Alfieri zdarzył się okropny wypadek. Po drugim akcie operetki „Dzwony kornewilskie" spadł 4-letni chłopak z galeryi na parter i zginął na miejscu. Powstała panika. Przedstawienie przerwano.

Handlarz dziewcząt. W Zurychu uwięziono przed trzema dniami wstrętnego zbrodniarza, imieniem Frick, który prowadził handel dziewczętami w całej prawie Europie. Znaleziono u niego listy z Rumunii, Austryi, Holandyi, Francyi i Włoch, odsłaniające potworne tajemnice. Frick wybierał swoje ofiary przeważnie z lepszych domów.

Hipnotyzm środkiem zbrodni. Pod

Listy o Sejmie.

(Dokończenie.)

Książki służące do nauczania religii w szkołach średnich nie mają prawie żadnej styczności, ani z życiem pokoleń współczesnych, ani z całokształtem nauk podawanych młodzieży. Trzymają się formuły scholastycznej, ale nie przynoszą tych korzyści, jakie niegdyś przynosiła scholastyka, ćwicząc umysł. Książki te są jakby lękliwe, bojące się umyślnie styczności ze światem i z szerszemi zagadnieniami a niezgodne z duchem wiejącym w kościele za pontyfikatu Leona XIII, dzięki szerokim poglądom i głębokiej wiedzy panującego papieża. Przy wykładzie historyi biblijnej, jest bez końca szczegółów o sędziach i królach Izraela i Judy, nie mogących pozostać w pamięci, a nie mających naprawdę wielkiego znaczenia, — powtarzają się nieustannie, porównania alegoryczne lub symboliczne, między starym a nowym zakonem, niezrozumiałe dla młodzieży, — a nie ma tego, coby było najważniejszem, nacisku na moralną treść nauki Chrystusowej i obznajomienia z samą treścią słów Zbawiciela — a przynajmniej jest tego za mało. Przy nauce liturgiki przydałoby się może powiedzieć coś o sztuce chrześcijańskiej i o cywilizacyjnym wpływie kościoła, ale to mniejsza. Główna reforma jest przy dogmatyce, etyce i historyi kościoła, wykładanych w gimnazyum. Dogmatyka mieści w sobie najprzód suchy spis ksiąg kanonicznych, a potem rozbiór różnych po części bardzo subtelnych kwestyj teologicznych, popartych po części dowodami logicznymi. Te dowody jednak bywają najniefortunniej obrane; dowodzi się jeszcze ciągle istnienia Boga autologicznym dowodem, postawionym gołosłownie a przeto niewłaściwie i w ten sposób, któryby mógł być istotnie silny. Powiada się, że Bóg jest istotą najdoskonalszą, że w pojęciu istoty najdoskonalszej jest zawarte to, że istnieje i że zatem Bóg istnieje. Student uczy się potem logiki i jeśli jest trochę sprytniejszym dostrzega, że nietylko w pojęciu istoty najdoskonalszej, ale w pojęciu każdej istoty jest ujęte istnienie, że to istnienie da się jednak tylko orzekać, jeśli się skądinąd wie, że ta istota rzeczywiście istnieje.

I to osłabia wiarę w najesencyonalniejszy dogmat nie już tylko katolickiej, ale naturalnej religii. Podobnie dowodzi się prawdy ksiąg świętych tem, że w nich stoi napisane, że są księgami przez Boga objawionemi a studentowi wpada od razu na myśl, że księgi święte innych religij to samo o sobie twierdzą. I tak powstaje nowy powód wątpienia. Etyka bywa wykładaną w sposób przeważnie formalistyczny, niemający styczności z życiem, a historya kościelna pomijając sprawy, które nas bliżej obchodzić mogą, rozpisuje się szeroko, o subtelnych bizantyńskich sporach, tyczących się kwestyi zgoła niezrozumiałych dla umysłu młodzieży.

Możeby było dobrze, gdyby się zmieniło porządek wykładu, zaczynając od historyi kościelnej, a przechodząc przez etykę do dogmatyki. Historya kościelna winna najpierw wykazać, że jedynie księgi święte chrześcijańskie są zupełnie zgodne z tokiem historyi, że księgi innych narodów mieszczą w sobie historyę fantastyczną; następnie powinna historya kościelna dać pogląd chrześcijański na całokształt dziejów, wykazać to, jak kościół wychował narody do oświaty i wolności, a u nas wyłożyć obszernie sprawy polskiego i ruskiego kościoła.

Etyka chrześcijańska w gimnazyum wyższem powinna koniecznie wyjść z ciasnego koła i nie powinna zbyt wiele prawić o niezmiernie subtelnych kwestyach łaski predestynacyi i zasługi. Znajdzie dla siebie szerszą nierównie treść w encyklikach Leona XIII., pouczając o tem, jakie są obowiązki człowieka wobec społeczeństwa, wobec państwa i wobec własnego narodu, jakie obowiązki nakłada wolność obywatelska na chrześcijanina, jaki wreszcie winien być stosunek wzajemny, majętnych i ubogich.

Jeślibym pragnął, aby dogmatyka była wykładaną najpóźniej, to dlatego, że pragnąłbym, aby była wykładaną wtedy, kiedy młodzież zna już początki filozofii, a nie użyją wtedy kulawych dowodów, dających się łatwo podać we wątpienie. Podstawy zdrowego filozoficznego myślenia, podstawy ścisłych rozumowań, wytworzone przez Platona i Arystotelesa, a objawione przez Tomasza z Akwinu, są niestety rzeczą, o której uczeń gimnazyalny nie słyszy, o której nie wie najczęściej akademik słuchający filozoficznych wykładów. Dlaczegożby nie miał Kościół zrobić ogromnej przysługi społeczeństwu, opierając wywód wiary na tej filozofii, która była zawsze filozofią przyjętą przez katolicyzm i zagradzając tem samem drogę dla niejednego płytkiego materyalistycznego sofizmatu, znajdującego zbyt łatwy dostęp do młodzieńczego umysłu i dlaczegożby Kościół nie miał przy końcu tak ułożonej dogmatyki wykazać, w jakim są stosunku do wiary, wszystkie pewniki, zdobyte przez wiedzę, unikając rozumnie się wszelkiej polemiki z świecką wiedzą, nabytą przez młodzież, i ograniczając się do spokojnego odróżnienia niepewnych hypotez od naukowych pewników.

Jeżeli z pełnem poważaniem przystępuję do duchowieństwa z takiemi prośbami i pytaniami, czynię to jedynie dlatego, iż wiem, że oddawna toczy się sprawa poprawy książek, służących do wykładu religii w gimnazyum i że pragnąłbym tak w interesie religii, jak w interesie całego społeczeństwa, aby nowe stosowniejsze książki wyszły jak najprędzej i aby zapewniły religijnemu nauczaniu, to pierwszorzędne znaczenie które mieć powinno.

A teraz pomówiwszy o tej niezmiernie doniosłej sprawie, zakończę listy sejmowe wzmianką o wniosku postawionym przez posła Okuniewskiego, a mającym na celu założenie gimnazyum żeńskiego w kraju naszym.

Niezawodnie istnieje luka w dzisiejszym systemacie nauk. Szkoła wydziałowa żeńska nie odpowiada potrzebom umysłowym panienki, należącej do oświeconych warstw społeczeństwa. Wiele zatem panien pragnących szerszej wiedzy uczęszcza do seminaryów nauczycielskich i zdaje maturę seminarzycką.

Te panienki jednak mijają się z zamierzonym celem, bo nauka w seminaryach musi być czysto zawodową, a oprócz tego przepełnianie seminaryum uczennicami nie mającemi się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, wpływa źle na tok nauki w seminaryach. Jest przeto uprawnionem żądanie, aby powstały szkoły żeńskie, dające szerszą znajomość historyi i nauk przyrodniczych, staranne wychowanie literackie i estetyczne i sposobność do nauczenia się języków nowożytnych i do nabycia talentów a uwzględniające przytem fizyczne i umysłowe własności kobiety. Ale takie szkoły nie powinny być pod żadnym warunkiem kopią gimnazyów męskich.

Utyskujemy nad tem, że system gimnazyalny męski bywa szkodliwym zdrowiu, z bija wyobraźnią, wyrabia zwątpienie i zgryźliwy pogląd na świat, i usiłujemy tym usterkom zapobiedz. — O ileżby te wszystkie złe skutki wystąpiły silniej przy wrażliwej naturze dziewcząt! Gimnazya mają przedewszystkiem na celu wyrobienie ludzi zdolnych do biurowej pracy, a z czyimże niewieścim ideałem da się pogodzić obraz kobiety o zdrowiu nadwerężonem przez młodość przepędzoną nad gramatykalną preparacyą, o umyśle oschłym wskutek nieustannego zajęcia przedmiotami nie przemawiającemi ani do uczucia ani do wyobraźni, a umiejącej przedewszystkiem siedzieć przy biórku i załatwiać numera.

Powiadają: Powinno istnieć gimnazyum niewieście w ścisłem tego słowa znaczeniu, na to aby kobiety mogły korzystać z nauk uniwersyteckich i aby stare panny miały wstęp do uczonych zawodów mężkich. Ależ niestety czyż urządzenie dzisiejszych uniwersytetów ma na celu ów zupełny rozkwit wykształconego człowieka, do którego niewiasta ma to samo prawo, co mężczyzna. Chodzi przeważnie i przedewszystkiem o wykucie paragrafów, albo o nabycie specyalnych jednostronnych naukowych wiadomości, które się, dalibóg, na nic nie przydadzą żonie i matce. A argumentów o starych pannach nie przyjmuję, stara panna powinna być wyjątkiem w społeczeństwie. Jednym z głównych grzechów spółczesnej cywilizacyi, jest to, że utrudnia małżeństwo u klas oświeconych, a urządzenie gimnazyum niewieściego posłużyłoby tylko do pomnożenia tych staropanieńskich wyjątków. Próżność kobieca pędziłaby niezawodnie ogromny zastęp panienek do gimnazyum i na uniwersytet, ta sama próżność stanęłaby potem na przeszkodzie przy zawarciu małżeństwa dla tej uczonej panienki, ogniska domowe klas oświeconych stawałyby się coraz rzadszemi, a walka o byt stałaby się tem ostrzejszą, że stanąłby do niej cały nowy zastęp niewieścich konkurentów.

Sprawa spadła z porządku dziennego dla braku czasu jak tyle spraw innych, wróci jednak niezawodnie, a sejm winien wtedy pomyśleć o wyższych zakładach naukowych żeńskich, ale nie powinien się dać skusić na drogę wskazaną przez posła Okuniewskiego. Istotnie po niewieściemu wykształcone panienki znajdą już dla siebie zajęcie jeśli zły los nie dopuści, aby się stały żonami i matkami.

Wojciech Dzieduszycki.

wpływem hipnotyzmu w tych dniach, otruła się we Wiedniu ładna młoda dziewczynka, urzędniczka pocztowa. Lekarze i sędziowie uznali, że to samobójstwo jest morderstwem. Narzeczony jej, fabrykant, zastrzelił i utopił się w Poli a jej posłał truciznę z nakazem otrucia się. Dziewczyna pozostawała pod wpływem hypnotycznym narzeczonego, który jej samobójstwo suggestyonował, środka dostarczył a wolę i umysł jej opętał.

Cyklon. Z Nowego-Yorku donoszą, że 5. bm. straszliwy cyklon spustoszył wyspę San Salvador. Skutkiem zapadnięcia się domów, wiele osób zabitych i rannych. Komunikacya przerwana.

Próba cnoty. Ciekawą sprawę miał do rozstrzygnięcia sąd alsergrundzki w Wiedniu. 18-letnia Anna O. oskarżoną została o to, iż przyjaciółkę swą, dziewczę 17-letnie skłaniała do odwidzenia pewnego młodzieńca. Blada i drżąca ze strachu broniła się młodziutka oskarżona, podając, iż młody ów człowiek jest jej narzeczonym, i że w ten sposób chciała wystawić jego wierność na próbę. Ponieważ zeznania świadków i samo wyglądanie i zachowanie się oskarżonej nie pozwalały przypuszczać karygodnego zamiaru, przeto sędzia wydał wyrok uwalniający.

W Londynie odbył się na dochód Towarzystwa pomocy dla biednych weteranów polskich z lat 1831. 1848 i 1863 dzięki staraniom przyjaciół Polski świetny bal, który przyniósł czystego dochodu 80 funt. szter. (1000 złr.)

Jeden z ostatnich. Następującą notatkę zamieszcza *Polak w Ameryce* nawiasem mówiąc dobrze i bardzo uczciwie redagowane pismo polskie w Bufallo: „Dnia 6. maja br. zmarł w New-Yorku Waleryan hr. Brzostowski, jeden może z ostatnich „czwartaków". Śp. hr. Brzostowski urodził się na Litwie w r. 1804 z dobrze zasłużonej krajowi rodziny. Po wybuchu powstania w r. 1830 wstąpił w szeregi obrońców ojczyzny do słynnego pułku „czwartaków" i odbył całą kampanię. Po upadku powstania zmuszony emigrować, przebywał w Berlinie w domu ks. Czartoryskich. Przed laty 50 przybył do Ameryki i różne przebywszy losu koleje, umarł w nędzy w szpitalu na „Blackwell Island". Od lat kilku już starzec niezdolny do pracy, dzięki tylko pani Nikińskiej, która mu z całą bezinteresownością ofiarowała utrzymanie, prowadził nędzny żywot. Pogrzeb odbył się 10. maja. Ks. J. Strzelecki, proboszcz parafii polskiej, odprawił nabożeństwo żałobne i egzekwie.

Chodzenie po wodzie. Kapitan Boyton, który przebył kanał La Manche z Boulogne do Folkestone „suchą nogą" na sabotach swego wynalazku, dokonuje obecnie podobnych prób na wodach Tamizy pomiędzy Chelea a London Bridge, na przestrzeni czterech tysięcy metrów. Piętnastu ludzi czyniło doświadczenia z tym przyrządem. Popisywać się oni mają na wystawie w Earl's Court, w pobliżu Londynu, gdzie urządzono olbrzymie jezioro.

Ze Strzelnicy. Popisowe strzelanie p. Franciszka Frankowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 11. bm. na strzelnicy miejskiej.

„Sokół" lwowski przeznaczył kwotę 35 złr. za wynajm sali na wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony staraniem Tow. szkoły ludowej i Czytelni akademickiej, na rzecz sprowadzenia zwłok Lenartowicza do kraju, również na cel powyższy. Biletów na wieczorek, który odbędzie się dnia 10. bm. o godz. 7. wieczór w sali Sokoła, nabywać można w Czytelni akademickiej (Rynek 36 I. p.) od godz. 12—1, jak również w księgarni p. Seyfarta i Czajkowskiego (w Rynku), a przed wieczorkiem przy kasie.

Od Administracyi.

Szanowny Zarząd kąpielowy w Iwoniczu. Za omyłkę spowodowaną przeoczeniem zecera najmocniej Szanowny Zarząd przepraszamy. List, który równocześnie wysyłamy, wytłómaczy w jaki sposób stać się to mogło. Na tem miejscu prostujemy tylko, że l e k a r z e m o r d y n u j ą c y m w I w o n i c z u j e s t dr. K. D ę b i c k i a n i e z a ś dr. R a d e c k i, jak to mylnie w jednem ogłoszeniu Nr. 129 wydrukowano — a zaraz w następnym t. j. w Nr. 130 sprostowano.

Raz jeszcze prosimy o uwzględnienie tej przykrej, mimowolnej omyłki.

Sachalin.

Od lat kilkunastu utrwala się w Rosyi coraz więcej przekonanie, iż przy obecnym rozwoju Syberyi zasilanie ludności jej przestępcami kryminalnymi, przynosi jej więcej szkody niż korzyści.

Pod wpływem tej opinii postanowiono zmniejszać powoli liczbę wyprawianych tam każdego roku więźniów, skazanych do robót i założyć współcześnie kolonię penitencyarną na ogromnej sąsiedniej wyspie Sachalinie. Z tego względu ciekawą może będzie rzeczą kilka szczegółów o tym małoznanym dotychczas zakątku ziemi.

Sachalin leży na lini równoległej ze wschodnim wybrzeżem Azyi, zajęty zaś został przez wojska rosyjskie w r. 1853, mianowicie przez admirała Newelskiego. Środek wyspy leży pod 50 stop. szerokości północnej, południowy zaś kraniec dosięga 45 stop. Wyspa ma długości 500 mil, szerokości mil 17 w miejscu najwęższem i 120 mil w najszerszem. Od kontynentu dzieli ją kanał Tatarski, w najwęższem miejscu szeroki na mil pięć.

Nie ulega wątpliwości, że właśnie to położenie odosobnione wyspy natchnęło myślą utworzenia z niej kolonii penitencyarnej. Po zajęciu wyspy Moskale znaleźli na niej ludność składającą się z kilku tysięcy pasterzów rasy mongolskiej. Dzielili się oni na kilka plemion, znanych pod nazwami: Sekasów, Ajnosów, Dżelaków, Opoczenów i Tunguzów.

Według miejscowej legendy Ajnosy należą do najstarożytniejszych mieszkańców Azyi. Zajmowali się oni po większej części rybołowstwem, od czasu zaś przybycia Moskali, zaczęli powoli zajmować się rolnictwem, a w szczególności nabrali zamiłowania do ogrodnictwa.

Dżelaki zajmują się w części myśliwstwem, a w części rybołowstwem. Niejednokrotnie wywoływali oni w podróżnikach zdumienie swą nadzwyczajną odwagą i zręcznością. Oprócz krajowców Moskale zastali na wyspie wielu Japończyków, przebywających tylko dla połowu ryb i następnie wracających do Japonii.

Ludność wyspy zaczęła wzrastać od roku 1853, tj. od chwili przysłania znacznej partyi przestępców kryminalnych, którym po odcierpieniu kary pozwolono osiedlić się tam stale. Następna partya przestępców przybyła w r. 1869 i była użytą do robót w kopalni węgla. W r. 1879 na statkach floty Ochotniczej przybyła partya złożona z 600 ludzi. Znaczny wzrost ludności skłonił do utworzenia z wyspy oddzielnej całości administracyjnej. Obecnie Sachalin dzieli się na 3 obwody i posiada własnego gubernatora.

Liczba wyprawianych na Sachalin przestępców w ostatnich pięciu latach wynosi o 1000 ludzi na rok. Do roku 1884 wysyłano samych tylko mężczyzn, następnie pozwolono wyjeżdżać i rodzinom skazanych, czem położono fundament trwałej kolonizacyi wyspy. Wielu wysłanych zdołało dorobić się nawet majątku. Opowiadają o pewnym rozbójniku, który praca na roli zdobył byt i zostawił rodzinie swej kilka dziesięcin doskonale obrobionego gruntu, sto sztuk bydła i pięć domów. Syn jego wychowywał się na koszt rządu we Władywostoku i następnie wysłany był do petersburskiego instytutu górniczego.

Na wyspie znajduje się obecnie kilka dość zmożnych wsi, liczących od 20—100 domów. Największa z nich, Rykowa, posiada 300 domów, cerkiew młyn i kilka sklepów.

Rozumie się, że utrzymanie tej kolonii wymaga znacznych kosztów. Sam coroczny przewóz wynosi rs. 250.000, a dwa razy większa suma obracana jest na narzędzia rolnicze, bydło itp. udzielane przestępcom dla przywiązania ich do pracy na roli.

Do rozwoju kolonii przyczyniły się wiele ulepszenia, zaprowadzone w zarządzie od r. 1870. We wsi Korsakowie założono stacyę meteorologiczną, przeprowadzono drogi bite, urządzono stacye pocztowe, pozakładano szkoły, w których obecnie uczy się 500 dzieci. Wyspa połączona jest z Syberyą linią telegraficzną i podniesiony już został projekt budowy kolei żelaznej.

Pod względem klimatycznym i topograficznym Sachalin posiada cechy następujące: powierzchnia przecięta jest pięcioma pasmami gór, z których najszersze położone jest w części północnej. Takież pasma ciągną się wzdłuż wschodniego wybrzeża. Wierzchołki gór nie przewyższają 3.000 stóp. Środkowa część wyspy stanowi miejscami powierzchnię płaską. Z mineralnych bogactw wyspy, która pod tym względem dotychczas nie jest zbadaną, można wskazać węgiel kamienny i złoto.

Pomimo bliskości Oceanu, klimat na Sachalinie jest bardzo surowy, a w skutek tego i flora tamtejsza nader uboga. Za to zwierzyny znajduje się taka obfitość, iż Sachalin nazwany być może rajem myśliwskim: są tam w ogromnej ilości niedźwiedzie, sobole, zające, lisy i jelenie,

Rozwinięty na północ od wyspy na wielką skalę i zajmujący do stu wielkich parostatków, połów wielorybów wykazuje obrotu rocznego kilka milionów rubli.

Sztuki piękne.

„Szczutek" dzisiejszy poświęcony jest pamięci Lenartowicza, pierwsza bowiem strona ozdobiona jest portretem zgasłego lirnika, rysowanym przez znanego artystę p. Michała Sozańskiego. Ostatnia stronica rysunku p. M. Harasimowicza przedstawia w czterech obrazkach regulacyę rzek w Galicyi — a wnętrze numeru mieści prócz rysunków, dosk nałe okolicznościowe satyry i dowcipy.

Teatr.

Deszcz pada i pada od tylu dni już, że zgubiliśmy ich rachunek i zalewa ziemię i wszystkich i wszystko, co jest na niej. Wiosny nie było jeszcze, a nastało już lato — a nikt nie wierzy, aby to było już lato. Pragniemy jednak lata, choćby nawet urojonego i na przekór płaksiwej aurze zainaugurowaliśmy lato. Wczoraj otwartym został teatr letni.

Milutki ten teatrzyk po długim śnie zajaśniał znowu życiem, a w blaskach elektrycznego światła piękniejszym i sympatyczniejszym był, niż kiedy. A musi on się cieszyć wielkim mirem wśród Lwowianek i Lwowian, skoro mime szarej mgły deszczowej, wiszącej nad miastem, mnóstwo ich pospieszyło powitać ulubione miejsce letnich schadzek. Pełno było wczoraj w teatrze letnim.

Saison haute rozpoczęła „Pogromicielka zwierząt", francuska farsa Dancourt'a i Bertal'a. Grana po raz pierwszy w Paryżu w teatrze *Nouveautés* w grudniu 1891, przez rok cały bawiła wiele wymagających Paryżan, a obecnie rozweselać ma Lwowianom nudy pory ogórkowej. Czy dobrze wywiąże się ze swego zadania, zależy to od tego, czy Paryżanie czy też my jesteśmy bardziej wymagającymi.

Nazwać „Pogromicielkę zwierząt" farsą, znaczyłoby to zbyt poważnie ją traktować. Jest to *pochade*. Ale ponieważ każda sztuka, która nie jest nudną, jest dobrą, więc i wczorajsza premiera musi być dobrą, wnioskując z sumy śmiechu, jaką wywołała. Można było, patrząc wczoraj na scenę, uśmiać się serdecznie.

W cnotliwej pannie Norze *la domptеuse* kochają się wszyscy mężczyźni. Niestety trzej z nich, p. Moulineau, jego zięć p. Villardon i jego przyjaciel pan d'Argenteuil są żonaci. Młode żony dwóch ostatnich wpadają na trop platonicznych wykroczeń swych mężów i w towarzystwie dobrze już letniej pani Moulineau przychodzą do mieszkania Nory, gdzie właśnie znajdują się wszyscy trzej winowajcy. Villardon i d'Argenteuil zawczasu ostrzeżeni o nadejściu żon kochanych, aby się ukryć, włażą w skóry niedźwiedzie. Przebranie to na razie ratuje ich od przykrego spotkania z małżonkami i jedynie p. Moulineau, wielbiciel młodych dziewcząt, wpada w ręce swojej starej żony. Tamci dwaj jednak nie uszli kary. Służba Nory, wziąwszy ich za prawdziwe zwierzęta, zagnała do klatki i tak przewieziono ich do cyrku, gdzie Norah miała się produkować w poskramianiu dzikich bestyj. Podczas przedstawienia za kulisami cyrkowemi zbierają się wszystkie żony, szukające zemsty i pogubionych mężów i tu wreszcie wśród nieopisanego zamięszania, dźwięków muzyki, skoków klownów, dowcipów głupiego Augusta, wszystko się wyjaśnia. Wyjaśnia się nawet, że występki wszystkich mężów były tylko platoniczne, gdyż Norah, jako warunek swej miłości postawiła, by przyszły pan jej serca wpierw wszedł do klatki z dzikiemi zwierzętami i pozostał tam przez cały czas jej produkcyi. Taki jednak bohater, nawet za tak słodką nagrodę, jak miłość Nory, dotąd wśród mężczyzn się nie znalazł.

W treść tę wpletli autorowie mnóstwo dowcipów, scen wesołych, konfliktów niemożliwych i zabawnych epizodów, ale pod tą lekką pianką śmiechu niemal błazeńskiego, kryją się często słowa ostrej satyry dzisiejszych stosunków i to nietylko francuskich.

W wykonaniu wczorajszej sztuki panie ton nadawały i im należą się pochwały. Norą, piękną, zachwycającą, ale i pogromicielką, była panna Sznażanka. Role młodych mężatek z wdziękiem oddały panie Żelazowska i Pankiewiczówna, panię Moulineau zaś, surową kapłankę ogniska domowego, odegrała pani Gostyńska. W małej epizodycznej roli naiwnej Łucyi zachwycała panna Czaplińska. Panowie nie wszyscy z jednakowem grali szczęściem. Główniejsze role spoczywały w rękach pp. Hierowskiego, Kliszewskiego, Trapszy i — Zboińskiego.

Ten ostatni dopuścił się wczoraj ciężkiego przewinienia. Wystąpił na scenę w stanie zupełnie nietrzeźwym do tego stopnia, że nie panował nad sobą. Naturalnie, że i grał odpowiednio do stanu swego umysłu, przeszkadzał w grze innym artystom, a w drugim akcie nawet musiano zawiesić na chwilę przedstawienie. Był to prawdziwy skandal. „Zapomnieć się" — jest rzeczą ludzką i nie wytykalibyśmy publicznie p. Zboińskiemu jego grzechu, gdyby to „zapomnienie się" było wypadkiem pierwszym lub wyjątkowym, ale przechodzić zaczyna ono w nałóg u tego najzdolniejszego może artysty naszej sceny. Dlatego nie poczuwamy się do obowiązku szanowania tego pana, skoro on ani samego siebie, ani publiczności, ani ideału sztuki nie szanuje. Przeciwnie z całem oburzeniem wyrażamy się o wczorajszem występie p. Zboińskiego.

Nr. 162.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Mikado" operetka w 2 aktach Artura Sullivana. — Jutro „Muszkieterzy w konwikcie" (Les mousquetaires au Couvent) operetka w 3 aktach przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyką L. Varney'a, a w teatrze letnim również wieczór „Kawaler z fiołkami".

* **Krytyczne wydanie dzieł J. Słowackiego**, z objaśnieniami dra Henryka Biegeleisena przygotowuje Księgarnia Polska. Wszelkie wiadomości odnoszące się do życia i pism poety, uprasza wydawca przysyłać pod adresem: „Księgarnia Polska we Lwowie, plac Halicki 14".

Ostatnie wiadomości.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga: Program tegorocznych rosyjskich manewrów wojskowych obejmować ma także ćwiczenia, dotyczące mobilizacyi. Specyalne takie ćwiczenia odbędą się w okręgach wojskowych: warszawskim, wileńskim i kijowskim.

Według rozporządzenia rosyjskiego rządu w kurlandzkich szkołach marynarki udzielaną będzie odtąd nauka wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim. Rozporządzenie to rozciągnięte ma być niebawem na wszystkie tego rodzaju szkoły w prowincyach nadbałtyckich.

Urzędowy *Reichsanzeiger* cyframi zbija wywody *Freisinnige Ztg.*, jakoby tylko dla różnicy o 11.000 rekrutów rajchstag rozwiązano. Owszem chodziło o 25.000 rekrutów, i to głównie z powodu, że wobec teraźniejszej siły prezencyi niepodobna przeprowadzić służby dwuletniej.

Proces o zdradę stanu w Lipsku przeciw 7 anarchistom ukończony. Anarchista Schönberger skazany został na $8^1/_2$ lat, Grasser na $5^1/_2$ ciężkiego więzienia, Michał Müller na $2^1/_2$ roku a Lauius na rok więzienia. Resztę oskarzonych uwolniono.

W sprawie ustawy o pomnożeniu kader armii francuskiej pisze *Gaulois*, że rząd mimo całej doniosłości i spieszności tej reformy powstrzyma się chwilowo jeszcze od przedłożenia parlamentowi izbie odnośnego projektu, aby w ten sposób nie dawać pozorów korzystnych dla przeprowadzenia niemieckiego przedłożenia wojskowego. Minister wojny porozumiał się już zresztą co do tego z prezydentem ministrów, aby doczekać chwili ukończenia walnych wyborów do rajchstagu niemieckiego, zanim przystąpią do rozwiązania tak ważnej kwestyi.

Ambasador Herbette wraca dzisiaj z Paryża do Berlina, wobec czego odpadają pogłoski o jego odwołaniu.

Słychać, że cło francuzkie od nafty surowej zniżone będzie na 9 franków, od nafty rafinowanej zaś na $12^1/_2$ fr. Ze strony urzędowej zapewniają w Paryżu, że Rosya w zamian za zniżenie ceł od nafty udzieli Francyi redukcyi ceł od 60 blisko artykułów i wyrobów przemysłowych, a mianowicie od towarów modnych, od sukni, artykułów t. zw. paryskich, od win, towarów wełnianych, instrumentów muzycznych itd.

Przed paryzkim trybunałem kasacyjnym rozpoczęła zię onegdaj rozprawa z powodu rekursu członka Rady administracyjnej Tow. panamskiego, Eiffla, przeciw wyrokowi sądu apelacyjnego. Cottu, który nie pojawił się na rozprawie, utracił prawo dalszego rekursu.

W Rzymie krążą pogłoski, że dep. Barzilai interpelować będzie w Izbie posłów ministra spraw zagranicznych, Brina, w sprawie ostatnich oświadczeń hr. Kalnokiego.

Rada miejska w Dublinie, po burzliwej dyskusyi, odrzuciła 41 głosami przeciw 9, wniosek wysłania do królowej adresu z powinszowaniem zaślubin jej wnuka, ks. York, z księżniczką Maryą Teck, oświadczając w rezolucyi, że zdaniem Irlandczyków, jakkolwiek rząd teraźniejszy co może czyni dla powetowania krzywd, poprzednim pokoleniom zadanych, jeszcze nie jest na czasie, gratulować dynastyi, dopóki Irlandya własnego parlamentu narodowego nie otrzyma.

Donoszą z Belgradu: Jak słychać, metropolita Michał, którego pierwszej dymisyi król nie przyjął, wniósł ponownie prośbę o dymisyę. Król nie powziął jeszcze postanowienia.

Stanowisko przywódcy partyi postępowej Garaszanina budzi w kołach radykalnych żywe zaniepokojenie. Różnice między stronnictwem radykalnem a postępowem zaostrzyły się do tego stopnia, że można przypuszczać, iż postępowa mniejszość wystąpi w skupczynie wobec radykalnego rządu ze stanowczą opozycyą.

Z Kairu donoszą, że chedyw uda się dnia 1. sierpnia do Konstantynopola.

Delegacye.

Telegramy *Gaz. Nar.*

Wiedeń d. 10. czerwca. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła sprawozdanie referenta Pulszky'ego.

Pierwsze plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się we środę.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 10. czerwca. Prezydentem Krainy mianowany radca dworu Hein w Lublanie.

Dzisiaj rozpoczęły się w ministerstwie finansów konferencye względem nowych ustaw tyczących się reformy waluty.

P. Wekerle przybył tu wczoraj wieczór.

Wiedeń d. 10. czerwca. Serbski minister skarbu Wuicz przybył tu z zastępcą paryskiej grupy banku Ottomańskiego p. Monchicourt, ażeby wraz z reprezentantami austryackiego banku dla krajów i berlińskiego towarzystwa handlowego traktować o nową pożyczkę serbską.

Wiedeń d. 10. czerwca. Prócz hr. Taffego także inni dostojnicy przesłali telegramy kondolencyjne ks. metropolicie Sembratowiczowi. Z brutalami moskalofilskimi toczy się dalsze śledztwo, pomimo że komisarz ekspozytury policyjnej na dworcu kolei Północnej, nie zrozumiawszy położenia, ukarał ich policyjnie.

Komentarze pism tutejszych do tego skandalu są pełne konfuzyi, dowodzące, że stosunku Rusinów w Austryi zgoła nie znają. N. *fr. Presse* korzysta też ze sposobności, aby wytknąć Polakom, iż nieprawdę mówili, twierdząc, że dokonali (!!) pojednania z Rusinami.

Organ Plenera *Deutsche Ztg.* popisuje się całą swoją nieznajomością stosunków, i skacząc to tędy, to owędy, dochodzi do konkluzyi, iż demonstracya na dworcu tylko dlatego była możliwą, ponieważ w czeskich i kroackich częściach monarchii rząd stworzył i podsyca pożądliwość i pyszalstwo słowiańskie.

Jedynie *Wiener Allg. Ztg.* pojmuje sprawę, i spodziewa się, że brutalny napad moskalofilów otworzy może wreszcie oczy zaślepionym politykom, którzy szli temu stronnictwu na lep, używając go zarazem jako taranu przeciw Polakom.

Tryest d. 10. czerwca. Odbyły się tu dziś liczne aresztowania polityczne.

Odessa d. 10. czerwca. Królowa Natalia ma w przyszłym tygodniu osobnym pociągiem udać się do Petersburga, gdzie ośm dni zabawi, i jako gość cara w pałacu zimowym zamieszka.

Berlin d. 10. czerwca. Komisarz niemiecki w Afryce wschodniej Peterr zapewnia stanowczo, że Emin basza nie zginął.

Berlin d. 10. czerwca. *Vorwärts* twierdzi, że naczelnicy policyj zostali wezwani do złożenia sprawozdania, jakie skutki pociągnąć za sobą może zmiana systemu wyborczego.

Berlin dnia 10. czerwca. *National Ztg.* znowu napada na hr. Kalnokiego. Wytyka mu mianowicie, że wywodami swemi o stosunku Austryi do Rosyi rzeczywiście, chociaż nie z umysłu poparł przeciwników przedłożenia wojskowego.

Jak *Vorwärts* (główny organ socyalistyczny) donosi, cesarz zakazał był awansować socyalistów na gefrejtrów i podoficerów, skutkiem czego nastał brak w tych szarzach.

Paryż d. 10. czerwca. Carnot wyjedzie do Bretanii tylko na odpłynięcie pomnika wojskowego w Wattiguies, gdzie także jego dziad walczył, i tego samego dnia wróci do Paryża. Carnot nie zachorował ponownie, tylko ciągle jeszcze cierpi na wątrobę. Ma się jednak coraz lepiej, spaceruje i przyjmuje.

W przytulisku narodowem w Vincennes niemal na śmierć pobito pewnego Bawarczyka, który pod przybranem nazwiskiem został tam przyjęty i dopuścił się zelżenia żołnierzy francuzkich z r. 1870. Ledwo zdołano go ocalić od zamordowania.

Kolonia d. 10. czerwca *Köln. Volks-Ztg.* (wielki organ katolicki) donosi, że biskup misyi katolickiej w południowem Szantung, Anzer, mianowany został przez rząd chiński wielkim mandarynem.

Sofia d. 10. czerwca. Dziś o godz. 4. po południu odbędzie się uroczyście wjazd księstwa.

Nowe ministerstwo handlu i przemysłu zamyśla Stambułow powierzyć dep. Domanowowi, który niegdyś do stronnictwa Cankowa należał i był ministrem w jego gabinecie. Pojednanie między Stambułowem a Domanowem nastąpiło jeszcze przed wyborami do wielkiego sobrania.

Bukareszt d. 10. czerwca. Jak dzienniki tutejsze donoszą, księstwo bułgarscy przybędą do Sinaji (letnia rezydencya króla rumuńskiego).

Dział ekonomiczny.

— **Odnowienie wstępnej koncesyi.** Ministerstwo handlu przedłużyło na dalsze 3 miesiące ważność koncesyi udzielonej pp. Wojciechowi Biechońskiemu, burmistrzowi w Gorlicach, i dr. Karolowi Neumanowi, adwokatowi w Gorlicach, na roboty wstępne dla budowy drogi żelaznej z Gorlic przez Ujście Ruskie, Hanczowę i Wysowę do granicy węgierskiej pod Blechnerkę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 10. czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·50 do 220·50. Kolej Lwow-Czerniowiecko-Jasska po 200 zł. w. a. 257·50 do 260·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370 — do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —·— do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 110.15 do 110.85, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.50 do —·—, 4% los. w $41^1/_2$ lat 97 — do —·—. $4^1/_2$% los w 52 l. 100·50 do 101·20, 4% los. w 56 latach 97.20 do —·—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —·— do —·—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —·—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —·— do —·—. Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102·25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —·—. z roku 1883 $4^1/_2$% 100·30 do 101·00, 4% 96·00 do —·—. Pożyczki 4 prc. koronowej 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25.— Losy miasta Stanisławowa 41 — do —·—.

Waluty: Dukat cesarski 5·77 do 5·87. Napoleondor 9.73 do 9.83. Półimperyał rosyjski 9·90 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·30·00 do 1·33·00 Rubel rosyjski papierowy 1.29·00 do 1·31·00 100 marek niemieckich 59·90 do 60·50.

Wiedeń d. 10. czerwca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98·25, srebrna 98·15, austr. koronowa 96·40 złota 117·40, węg. koron. 94·70 złota 115·80.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 258·50 Północnej 2960·— Państwowej 308·35, Północno-zachod 238·00, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103·25, arc. Albrechta (za 200) 95·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 994·—. anglo-austr. 150·25, Landerbanku 253·40 Unionbanku 254·50, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140·— czesk. Banku eskont za 200 zł 555, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenska banka 113.25. Kredyty austr. 339·12 Kredyty węg 403·00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjna 97·00 bukow. propin. 102·25. buk indemn. 105·60, gal kraj. z r. 1893 95·60.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·—, $4^1/_2$ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·25 bukow. kasy oszczędn. 102·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw. krzyża 12·75, Bazylika —·—, Krakowskie 23·50 Stanisławowskie 43·—. Tureckie 70·00.

Waluty: Ruble papier. 130·50. 20-markówki 12·03. 20-frankówki 9·78. sovereings 12·40. tureckie liry złote 11·05 100 markówki 60·17, włoskie 100 lirówki 46·75.

Z rynków towarowych.

Zboże i produkty rolne.

Lwów 10. czerwca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.50 do 8·70. Żyto gotowe 6.50 do 6.75 Owies obroczny 6.50 do 6·80. Jęczmień 5.00 do 5·60. Rzepak 13.— do 14 — Groch 5.75 do 6·00. Wyka 5·50 do 5·75. Bobik 5·00 do 5·50. Hreczka 8.00 do 9·00, Kukurudza stara 5·80 do 6.20, nowa 0·00 do 0·00, Chmiel 70·— do 72·—.

Spirytus za 10.000 lt. prct. złr. loco stacye kolei 14·50—15.—.

Tendencya niezmienna, usposobienie co do jęczmienia i wyki lepsze.

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na **koński ząb**, hreczkę i żyto świętojańskie, które w czerwcu siane daje w tym roku paszę, a na drugi rok ziarno.

Wiedeń d. 10. czerwca (telegr). Pszenica na czerwiec 8·40, na jesień 8·60, żyto 7·67, owies 6·62

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i dziś rano padał kilkakrotnie deszcz nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 11. czerwca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2).

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 12. czerwca. św. Onufrego. — św. Jeremia Ap.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Dla gospodyń. Wielką oszczędność obówia zyskuje się tem przedewszystkiem, że dobiera się czernidła, które nietylko nie jest szkodliwem, lecz nadto działa wzmacniająco na skórę. Takiem właśnie jest powszechnie znane **czernidło Fernolendta**, które udziela obówiu prześliczny, czarny, błyszczący połysk, a skórę trzykroć czyni wytrzymalszą. Fabryka założona i chlubnie znana od roku 1853. Czernidła tego dostanie wszędzie. Stefan Ternolendt, Wiedeń I. Schulerstrasse 21.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·31	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	1·51	—
Stryja	—	—	1·05	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 5' popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min 13 popołudniu: powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

C z a s l w o w s k i różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a)